

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Seweryna M.
Jutro: Juliana Męcz.
Pojutrze: Marcyana W.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8 16	zach.	4 18.
Jutro „ „	8 15	„	4 19.
Pojutrze „ „	8 15	„	4 20.

Oświata i praca — narody zbogaca.

Pewien bogaty leśniczy, mieszkający w głębi puszczy, kilkanaście mil od najbliższej wioski, wyprawił jedynacze swojej gody weselne. Sprosił gości, przyzodobił dom, do którego dobudował umyślnie wielką izbę na tańce, przygotował suto pokarmów i napojów, słowem uczynił wszystko, aby tylko goście się ubawili i nie poganił gospodarza.

Po uroczystości kościelnej zjeżdżali się ludziska z różnych stron, gospodarz witał wszystkich uprzejmie i prowadził do stolów, aby się pokrzepili i rozgrzali, jako, że wesele się porą zimą odbywało. Młodzież tymczasem tańczyła ochoczo.

Kiedy przybyli prawie wszyscy zaproszeni goście, podano obiad. Potraw było nie mało, ale jeszcze nie podano ani trzeciej ich części, kiedy zaczęło się ściemniać.

— Hej, światła! — krzyknął ktoś z gości, ale światła nie przynoszono. Tymczasem zrobiło się zupełnie ciemno, tak, że ludzie talerzy przed sobą nie widzieli. I zaczęto szemrać głośno i pytać o gospodarza biesiady.

On tymczasem w kuchni kłócił się z żoną, że nie przypomniała mu w porę, iż świec do świeczników a nafty do lampy kupić trzeba. Usłysawszy szemrania, poszedł gospodarz do gości i przeproszał ich wielce zawstydzony, prosząc, aby się przespali do rana, a gdy świt nastanie, mieli znów bawić się i biesiadować.

Ale goście rozgniewali się i rozjechali, szydząc z gospodarza nielitościwie. Nieszczęśliwy leśniczy tak się tem zgrzył, że zaniemógł ciężko, a chociaż z czasem odzyskał zdrowie, długo nieśmiało pokazywać się ludziom, obawiając się drwin i urągania.

Jeszcze większe zmartwienie i jeszcze większe uragowisko, niż owego leśniczego, który nie oświecił swego mieszkania w dniu wesela jedynaczki, czeka rodziców, którzy nie starają się o oświatę duchową dla siebie i dzieci swoich. Ciemnymi ludźmi pomiata każdy, a dziecko widząc, że rodzice jego są w pogardzie, będzie ich się wstydzilo, jeżeli zaś samo dla ciemnoty będzie narażone na urągania, to przeklnie w grobie rodziców, którzy nie starali się o oświatę dla potomstwa swego.

Niejeden myśli: niech tylko dzieci nauczą się roboty w domu i przy gospodarstwie, to im wystarczy, a jak im pozostawię majątek, to będą panami i każdy ich uszanuje.

Mylisz się kochany Bracie! Im więcej pieniędzy ma ciemny nieoświecony człowiek, tem śmieszniejszy się wydaje i tem więcej ludzie go lekceważą. Biedakowi prędzej ludzie wybaczą, że nie myśli o oświacie, ale bogacza, który się puszy swoim majątkiem, któremu się zdaje, że wór pieniędzy w kieszeni zastąpi rozum głowie, każdy słusznie ma w pogardzie.

Zresztą bogactwo w ręku ludzi ciemnych nigdy nie jest bezpieczne ani trwałe. Niejeden mozolił się całe życie i składał grosz do grosza, aż złożył setki i tysiące, a potem w jednej chwili stracił

wszystko, oszukany haniebnie przez ludzi nieuczciwych. Inny, umierając pozostawił synowi znaczny majątek, ale zresztą nic więcej. Synalek mniemał, iż im więcej będzie wydawał, za tem większego pana ludzie go będą mieli. I wydawał tak długo, aż nic nie pozostało, a z pana zrobił się żebrak lub opryszek.

Dziedzictwo jego kupił na subhaście sąsiad, któremu ojciec pozostawił mniej pieniędzy, ale za to przez oświatę uczynił go rozumnym szafarzem skromnego mienia, przez co majątek rychło się podwoił i potroił.

Oświata i praca
Narody zbogaca

mówi nasze przysłowie. Święte to słowa i każdy ojciec i każda matka zawsze o nich pamiętać powinni. — Uczmy dzieci nasze pracować i dajmy im oświatę, aby praca była wydajna i aby owoce jej nie poszły na marne.

Ale oświata powinna być zdrowa, aby rozwijała w dziecku najpiękniejsze cnoty, tj. miłość wiary i mowy ojczystej. Tych cnot w dziecku polskiem dzisiejsza szkoła pruska nie rozwija, ale dom rodzicielski może stokrotnie wynagrodzić, co szkoła zaniedbuje. Gdzie w domu gazeta polska, gdzie żywoty Świętych Pańskich, dzieje Polski i inne pożyteczne książki polskie, gdzie ojciec i matka nie tyle różgą, ale serdecznem słowem zachęty napędzają dzieci do elementarza, tam kwitnie oświata prawdziwa a z nią dobrobyt i szczęście.

Pewien młodzieniec, wychowany przez rodziców po polsku i katolicku, wyszedł w obce strony. Ponieważ był porządny i pracowity, przeto powszechnie go szanowano. Znalazło się też nawet zamożne i ładne dziewczę, które do niego całą duszą przylgnęło. Ludzie zaczęli go swatać. Rychło zrobiono zaręczyny, a za kilka tygodni miało być wesele. Chociaż panna była innej wiary i innej narodowości, wszyscy towarzysze pracy i Rodacy wieszowali i zazdrościli panu młodemu. Namawiano go też, żeby przyrzekł przyszłemu teściowi, iż dzieci wychowa w religii matki. Już nasz młodzian miał uleść namowom, kiedy sobie przypomniał, że przez takie przyrzeczenie wyparłby się wiary ojców, a przecież czytał tyle razy straszne słowa:

Kto zaniecha ojców mowy,
Ma rozum zbyt niezdrowy.
Kto się wyprze ojców wiary,
Nie uniknie piekiel kary.

Te słowa dzwoniły mu w uszach we dnie i w nocy tak długo, aż porzucił Niemkę, wrócił w rodzinne strony i pojął dziewczę polskie, biedne ale uczciwe i pracowite. Dorobił się mienia, a kształcąc się na książkach i gazetach polskich, nabył tyle oświaty, że wskazywano na niego jako na przykład, co zdziałać można pracą i oświatą. »Przyjacieli«.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Policja pruska aresztowała w Dyseldorfie cały szereg anarchistów. O tem aresztowaniu donoszą co następuje:

Policja w Dyseldorfie rozwiązała w pewnej restauracji anarchistyczne zebranie i uwięziła 13 uczestników zebrania. Policja na mocy bezimiennego doniesienia była powiadomiona o urządzeniu anarchistycznego zebrania. Pomiedzy aresztowanymi znajdują się osoby z Krefeldu, Elberfeldu, Barmen, Solingen, Kolonii, Trewiru, Essen i Koblenicy. Oprócz tego było na zebraniu kilku przywódców anarchistycznego stronnictwa z Berlina i tych także aresztowano. Na mocy czego aresztowano anarchistów, nie wiadomo.

— Ks. Henryk pruski po raz drugi zwiedzi w przyszłym roku Stany Zjednoczone z okazji wystawy wszechświatowej w St. Louis i będzie obecnym przy odsłonięciu pomnika dla niemieckich wojaków w północnej Ameryce, który 30 maja 1904 r. stanie na rynku Filadelfii. Będzie to już drugi pomnik niemiecki w Ameryce; znajduje się tam już statua Fryderyka Wielkiego, która stanąć miała na publicznym placu w Waszyngtonie, a przez prezydenta Roosevelta zamieszczoną została w podwórzu koszarowem.

— Komitet wyborczy Ślązki na Górnym Ślązku postanowił oprócz jednomyślnie ponowny wybór do parlamentu posłów Szmul i Strzody, którzy byli w pierwszej linii przedstawicielami ludności polskiej, a dopiero w drugiej członkami centrum.

— Pomnik zabitego w Pekinie posła niemieckiego hr. Kettelera odsłonięty będzie w stolicy Chin 18 b. m. Na żądanie ambasady niemieckiej, aby akt ten odbył się w dniu urodzin cesarza Wilhelma II dwór chiński dał odpowiedź odmowną, uzasadniającą tem, że w dniu 27 stycznia przypada nowy rok w Chinach. Pomnik ma postać łuku z białego kamienia, który łączy dwie strony ulicy w tem miejscu, gdzie zginął Ketteler. Mieści się na nim napis chiński, łaciński i niemiecki, wyrażający żal z powodu zabicia niemieckiego ambasadora.

— Stan zdrowia króla saskiego jest nader krytyczny. Podczas rewizji, dokonanej w ubiegły wtorek wieczorem przez prof. Curschmanna, okazało się, że siły jego fizyczne są bardzo słabe. Podczas godzinnej konferencji, którą Curschmann odbył następnie z przybyłymi lekarzami króla, nabrano przekonania, że król nabył się nadzwyczaj silnej influency, która ze względu na sędziwy wiek króla i rozmaite psychiczne wstrząśnienia z ostatnich czasów może stać się naprawdę groźną. Obok influency cierpi chory na żołądek i może przyjmować pokarmy tylko w ograniczonej ilości. Objawów zapalenia płuc, które są zwykle następstwem silnej influency, nie spostrzeżono dotąd. Chory cierpi też od dawna na afekcje sercowe.

— Sejm pruski, składający się z Izby Panów i Izby poselskiej, otwartym zostanie dnia 13-go stycznia, w którym to dniu także parlament niemiecki rozpoczyna znowu swe obrady, przerwane feryami Bożego Narodzenia. Od czasu zamknięcia ostatniej sesji sejmowej zaszyły niejedne

owych. Z Izby Panów umarło 6 członków, pomiędzy nimi i powszechnie szanowany współobywatel nasz śp. Józef Morawski z Kotowiecka, przedstawiciel okręgu landszaftowego krotoszyńskiego od r. 1880 (um. dn. 7 sierpnia 1902). Pomiedzy tymi, którzy wystąpili wskutek złożenia urzędu miejskiego jako nadburmistrzowie, znajduje się także były burmistrz miasta Poznania, p. Witting, obecnie dyrektor »Nationalbanku« w Berlinie. Nowo powołanych zostało 8 członków, z tych jako pierwszy dnia 28 czerwca 1902 p. dr. hr. Włodzimierz Skórczewski z Radomia na Czerniejewie pod Schwarzenau (powiat bydgoski), powołany na mocy prawa dziedzicznego jako posiadziciel majoratu radomicko-czerniejewskiego.

— Sejm pruski zajmować się będzie prawdopodobnie tylko etatem. Z projektów rządowych spodziewają się co najwyżej ustawy o rzeźniach. Nowa ustawa o rewizji mięsa przepisuje bowiem, że mięso sprowadzone ze wsi i rewidowane tamże, o tyle poddane musi być rewizji powtórnej w mieście, o ile rewizya ta dotyczy zmiany mięsa, jakiej mogło uleść w czasie transportu. Rewizya taka ma być na razie bezpłatną, lecz ostateczne uregulowanie tej sprawy nastąpi od 1 października 1904 r. — Projekt kanałowy ma być tym razem zupełnie pominięty.

— Berliński urzędowy »Reichsanzeiger« ogłosił w wieczór przed Nowym Rokiem nową ustawę taryfową, datowaną w samą gwiazdkę, dnia 25 grudnia 1902.

— Interpelacya w sprawie polskiej ma przyjść pod obrady parlamentu niemieckiego podobno już w drugiej połowie stycznia.

— Cesarzewicz niemiecki wyjeżdża, jak pisze »Nordd. Allg.« w połowie stycznia na zaproszenie cara Mikołaja w odwiedziny dworu rosyjskiego do Petersburga. Po tej podróży wyruszy podobno w podróż morską po Morzu Śródziemnem, przyczem odwiedzi także Rzym i inne miasta stołeczne.

— Na pierwsze urządzenie akademii w Poznaniu wyznaczono wedle »Posener Tagebl.« w etacie pruskim 57,000 marek. Przy akademii ma być ustanowionych 2 zwyczajnych profesorów uniwersyteckich i

Kręty drogi.

czyli historia młodzieńca zblakłego, a później nawróconego.

Napisał ks. i a d z S t a j n i s l a w .

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Wojciech skończył zmuśną pracę i odgarnął kupkę monety.

— Weź to, rzekł do Jana, zamień w jakim sklepie, i jedź z Bogiem.

Jan enciał dziękować i przyrzekać oddanie, ale szlachetny młodzieniec przeszkodził mu, twierdząc, że tylko spełnił obowiązek chrześcijański.

Za kilka godzin Jan wyjechał z miejsca, zawsze jeszcze pełen nadziei, że przyszłość wyrobi sobie szczęśliwą. O matce i swoich tyle pamiętał, że zostawił u Wojciecha karteczkę z pożegnaniem do widzenia, gdyby się jakiego stanowiska dorobił. Nie doniósł nawet, gdzie się udał i co uczynić zamierzał.

14. Pierwsze niepowodzenia.

Nad ranem wóz pocztowy stanął u celu. Podróżni wysiedli i każdy pospieszył za swoim interesem. Jan stał jeszcze bezradny, trzymając swój tłómaczek w ręku. Nie wiedział, w którą stronę się zwrócić. Długo trwało, nim się u jednego z urzędników o gospodzie w pobliżu położonej dopytał. Skoro się rozłożył, poszedł do miasta. Tylko rzemieślnicy, służba i robotnicy kręcili się po ulicach, tu i owdzie zaspany kupczyk stał we drzwiach składu i ziewając czekał na odbiorców. Jan się niecierpliwił. Jemu się dotąd zdawało, że byleby się pokazał, kogoś zagadał, zaraz mu pracę i stanowisko podawać będą. Tymczasem nikt na niego nie zwracał uwagi, każdemu był obojętny.

Tak przebiegł miasto całe wzdłuż i

zwyczajnych profesorów. Oprócz tego niektórym władzom, odnośnie instytucjom mają być przydani wybitni uczeni, jako to prawnicy, urzędnicy administracyjni, historycy itd., którzyby w urzędzie pomocnym uzupełniali korporacyą nauczycielską akademii.

— **Francya.** Prezydent Loubet odebrał telegramy noworoczne od cara Mikołaja, króla greckiego, i króla Belgów. Jak zwykle, tak i tego roku składało mu życzenia także ciało dyplomatyczne, tj. posłowie zagraniczni w Paryżu. W imieniu tychże posłów przemówił nuncyusz msgr. Lorenzelli. W przemowie swej wyraził wysoki szacunek dla pierwszego urzędnika Francyi i podniósł, że Francya cieszy się sympatya i życzliwością całego świata. Pokazało się to podczas strasznego nieszczęścia, jakie nawiedziło wyspę Martynikę. Wtedy wszystkie narody objawiły swą życzliwość narodowi francuskiemu i Francyi. Prezydent Loubet odpowiedział w dłuższej przemowie, w której zaznaczył, że żadna z podniesionych przez Nuncyusza myśli nie zrobiła na nim tak wielkiego wrażenia, jak przypomnienie strasznego nieszczęścia na Martynice, które całą Francya boleśnie dotknęło. Współczucie, jakie wszystkie narody naówczas Francyi okazały, jest dla niej bardzo cennem.

— **W Belgii** uchwalono wreszcie rozsądną i zbawienną ustawę. Oto w miastach Spa i Ostende istnieją publiczne szulernie. Są to domy, w których się ludzie grubo zgrywają i wiele złąd wypływa nieszczęść, ale owe miasta ciągną z tego znaczne dochody. Od Nowego Roku nie będzie wolno w Belgii utrzymywać takich »jaskiń gry« a nawet gry tak zwane hazardowe pod karą będą zakazane. Owe dwa miasta otrzymają jednak wynagrodzenie i to Ostenda 3 a Spa 2 miliony franków. — Smutna rzecz, że tak długo takie domy istnieć tam mogły. Największym domem gry jest jednak Monaco, małe księstwo na wybrzeżu morza Śródziemnego. Obszaru 20 kilometrów kwadratowych, a mieszkańców stale tam osiadłych jest 12 tys. Stolica Monaco liczy 3 tysiące mieszkańców stałych. Jest miastem w uroczej okolicy położonem, pełnem pałaców, ogrodów z drzewami cytrynowymi, ponarańczowemi, oliwami. W pobliżu leży

wszereż, aż mu się w pamięci pomąciło i nie wiedział, w którym był końcu. Śród tej wędrówki niespokojne myśli chodziły mu po głowie, bo czytając napisy na domach, przekonał się powoli, że z tyłu zawodów, którym się mieszkańcy oddawali, chyba do jednego pisarskiego będzie zdalny. Wstąpił więc do jednej kamienicy, gdzie biała tabliczka zapowiadała biuro rzeczownika. W pokoju zastał na osobnym miejscu starszego urzędnika, pewnie sekretarza, siedzącego w wytartej, z przodu otabaczonej sukni, z twarzą rumianą, pełną krostek. Dalej u wielkiego stołu, na którym plamy z atramentu się czerniły, siedziało dwóch wyrostków i jakiś podstarzały suchy jegomość w poszarpanym, obciślym ubiorze o krótkich rękawach, w bótach wykrzywionych, miejscami popękanych. Wszystkich głowy jakby na komendę ciekawie się zwróciły do wchodzącego Jana, o tak rychłej godzinie bowiem rzadko się interesenci zjawili. Sekretarz zbliżył się usłużnie do niego, przypuszczając, że w jakiejś sprawie sądowej o poradę przychodzi, tem więcej, że Jan życzył widzieć się z samym rzecznikiem.

— Nie schodzi do biura przed dziesiątą, rzekł sekretarz, ale jeżeli sprawa bardzo ważna, może pana przyjmie w swoim pokoju.

— Tak, ważna, szukam posady w biurze.

Na te słowa obaj chłopcy parsknęli, a ów podstarzały zaciekawiony spojrział na Jana. Sekretarz się zarumienił, sądząc, że przybysz jego samego chciał wysadzić z miejsca.

— Czy pan już pracował w biurze, zapytał się go prędko, strzepując tabakę z sukni, żeby nikt jego trwogi nie dostrzegł.

— Nie, dotąd nie pracowałem, ale zdaje

Monte Carlo, w którym jest owa »jaskinia gry« w ruletę. Do tej znał jaskini gry — jak nam donoszą z prośbą o ogłoszenie — pojechał pewien obywatel tutejszy, aby »golić« innych, a powrócił »ogolonym«, zostawivszy tamże 7 tysięcy marek. Król belgijski podpisał ustawę, która naznacza od 100 do 5000 fr. kary na tych, co się oddają grom hazardowym, którzy innych wyzyskują, lub do takich gry napędzają. Warto aby taka ustawa i u nas istniała, bo i u nas są skryte szulernie tak w mieście jak i na prowincyi.

— **Anglia.** Chamberlain, minister dla angielskich kolonii już w zeszłym tygodniu wylądował w południowej Afryce, gdzie go przyjmowano, jak przynajmniej londyńskie telegramy głosiły, z wielkim zapalem. Wypowiedział on też tam dla czego przybył do południowej Afryki, otóż ażeby na miejscu całą sytuacyą poznać. W dniu 2 stycznia przybył Chamberlain do Ladysmith, które to podczas ostatniej angielsko-burskiej wojny tak długo było oblegane. Na cześć Chamberlaina urządzone tam bankiet, podczas którego przemówił tenże. Chamberlain zauważył, że tak dobrze jest konieczną jednomyślność na socyalnem polu, która jest tak ważną, jak jednomyślność na polu politycznem. Chamberlain przestrzegał dalej przed tem, sżeby w południowej Afryce nie zaprowadzono systemu bojkotu i wyraził nadzieję, że tak Holendrzy jak i Angliacy będą gotowi zapomnieć przeszłości, oraz wzywał do cierpliwości co się tyczy wypełnienia wszystkich żądań odszkodowania. O ile dotąd wiadomo, to pewna część Burów miała przystać na to, że łączą się z armią angielską, aby walczyć przeciwko groźnemu wrogowi Mullahowi, z którym Angliacy prowadzą chwilowo walkę.

— **Chiny.** Wiadomości o zaburzeniach w Chinach są nieprawdziwe. Tak przynajmniej twierdzi rząd chiński. Na zapytanie posłów zagranicznych w Pekinie, odpowiedział rząd chiński, że sprawozdania o przygotowaniu wojennych Tungfussiang są wprawdzie uzasadnione, ale przesadzone. Wicekrólowie w północnych prowincjach rozporządzają dostateczną liczbą wojsk, aby Tungfussiang pokonać na wypadek, gdyby tenże

mi się, że podolał każdej pracy, gdyż opuścił drugą klasę gimnazyalną.

Sekretarz odetchnął, bo przekonał się, że Jan żadnem niebezpieczeństwem stanowisku jego nie groził.

— To pan nie może być sekretarzem, tylko pisarkiem, czyli jak my mówimy, kopistą, ciągnął dalej i wskazał na długi stół, za którym owa trójka siedziała.

— Choćby tak, bąknął Jan.

Sekretarz uśmiechnął się złośliwie, bo chciał swoim podwładnym strachu napędzić.

— Zostaw pan swoje świadectwa lub polecenia, jeżeli jakie masz, mówił w tonie już poufalem, pokażę pryncypałowi.

Na te słowa trójka u stołu wzięła nogi. Każdemu się zdawało, że on będzie musiał ustąpić miejsca.

Jan już szukał ostatniego świadectwa szkolnego, gdy sekretarz jeszcze dorzucił, że młodszy kopista pobiera miesięcznie wszystkiego cztery talary.

— Panie, to za mało, jęknął Jan, spodziewałem się przynajmniej piętnastu.

Teraz trójka u stołu się rozmiała na dobre, a Jan zawstydzony, zapomniawszy z honorem się wycofać, bąknął coś, ukłonił się i wyszedł. Jan na ulicy będąc, słyszał obu wyrostków u okna szydzących z niego. Wrzeszczeli na głos, że szukają kopisty za dwadzieścia talarów miesięcznie i wolali za nim, czyby nie był łaskaw przyjąć tej pracy. Jan szedł z głową zwieszoną, na całej twarzy rumieńcem obłany. Więc tylko cztery talary! To ledwieby starczyło na drobne wydatki jego, a na życie z kąd brać? Serce mu biło w piersiach, przysiadł gdzieś na ławie i odpoczął, żeby ochłoniąć i zdobyć się na odwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

choiał podnieść zaburzenia. Ostatniemu zapew-
nieniu rządu chińskiego nie bardzo dowierza-
ją, ponieważ przypuszczać należy, że wojska
rządowe w tej chwili przystąpiłyby do Tung-
fussiang, gdyby tenże istotnie chciał po-
dnieść rozruchy.

Wiadomości kościelne.

Chelmińska dyecezya. † 2go b. m.
wieczorem umarł, opatrzony Sakramentami
świętymi, emerytowany proboszcz, ks. Józef
Hillar. Niebożczyk urodził się 22 kwietnia
1827 r. w Rajkowach pod Pelplinem jako
najmłodszy liczonej rodziny. Jego najstarszy
brat Paweł umarł przed dwudziestu laty jako
proboszcz w Kiszewie. Niebożczyk, jak jego
starsi bracia, odbywał studia gimnazjalne
w Chojnicach. Otrzymał w r. 1850 świadectwo
dojrzałości, udał się do Wrocławia i tam
parę lat oddawał się studiom teologicznym,
które ukończył w seminarium duchownym
w Pelplinie. Wyświęcony na kapłana 13go
maja 1855 r., był przez kilka lat wikarym
przy kościele (pokarmelitańskim) św. Józefa
w Gdańsku. Instytuowany na proboszcza
w Samplawie 23go listopada 1859 r., urzędo-
wał tam niemal 39 lat. Czując się osłabio-
nym zrezygnował z tego probostwa w kwie-
tniu r. 1898 i zamieszkał przy klasztorze
Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego
a Paulo w Lubawie. Zakład ten liczył go
zawsze do najhojniejszych dobrodziejów.
Tam po 4½ letnim pobycie po krótkiej
chorobie Bożu ducha oddał. Niech spoczy-
wa w pokoju!

Z blizkai z daleka.

Olsztyn, 7 stycznia 1903.

— Tutejszy urząd prowiantowy zaku-
puje teraz siano.

— Robotnik kolejowy Gotlib Rembicki
zład skazany został w poniedziałek przez iz-
bę karną za kradzież dwóch zabitych ka-
czek z zamkniętego schowania na 5 miesię-
cy więzienia.

— Robotnica Raufeiser w Aulowönen
na Litwie o mało nie postradała życia
skutkiem ukąszenia przez szczura. W chle-
wie nadepnęła kobieta na szczura, który
ją ukąsił w nogę przez pończochę. Noga
skutkiem tego opuchła i teraz po czterech
tygodniach rana się nie zagoiła.

* **Bartąg.** Zeszłej niedzieli dopuścili
się tu jacyś psotnicy grubych wybryków.
Gospodarze okoliczni przybywszy do kościoła,
zostawili furmanki jak zwykle w zajaz-
dach obu tutejszych karczem. Gdy wrócili,
spostreśli, że około 18 koniom poodcinano
ogony. Psotników dotąd nie wysledzono.

* **Olsztyn.** Na majątku Atryka
zajęty był robotnik Gojtowski olejeniem
maszyny. Przytem dwa palce lewej ręki
zostały mu odcięte, a dwa tak pogniecio-
ne, że je lekarz musiał w tutejszym laza-
recie odjąć.

* **Dąbrówno.** W sobotę utopił się w
małym Dąbrowieckim jeziorze kolonista Ga-
bryel z Wielkiego Lewała. Szedł on do
domu i w ciemności wpadł do wody. Zanim
pomoc nadeszła, był już bez duszy. — Mi-
strzowi kowalskiemu Schwanitzowi i jego te-
ściom gingły pieniądze, ale złodzieja nie zdo-
łano wykryć. Teraz przychwycono go w
osobie czeladnika kowalskiego Józefowicza,
który u Sch. się wyuczył i teraz w pracy po-
magał.

* **Ostruda.** Mistrz rzeźnicki W. Got-
szewski sprzedał swój budynek mistrzowi
rzeźnickiemu Ryszardowi Bartlewskiemu
za 12,250 m. — U rękawicznika Schröder
popelniono w noc noworoczną kradzież.
Rozbito szafę i zabrano mu około 100 m.
pieniędzy, zegarek damski, złoty pierścień
i cztery pary szelek. Policji udało się
wykryć złodziejkę w osobie wielokrotnie
już karanej robotnicy Zuzanny Eisenberg,
z domu Langkan, która obchodziła w we-
sołym towarzystwie Sylwestra. Odebrano
jej jeszcze 94 marki i inne kradzione rzeczy.

* **Świątasiekierka.** W Lindenhof
powiesił się 13-letni uczeń Romahn. Powód
samobójstwa niewiadomy.

* **Rastembork.** Córeczka pewnego
tutejszego handlarza była pozwołała się
często lizać przez małego pieska pokojo-
wego. Niedawno zachorowało dziecko ja-
koby na wątrobę. Wszelka pomoc lekar-
ska okazała się bezskuteczną i postanowio-
no zawezwać porady lekarza z Królewca.
Ten stwierdził, że dziecko ma w żołądku
woreczek z psimi robakami, które się przez
lizanie dostały do wnętrza. Przez opera-
cyę robaki usunięto i dziewczę przychodzi
do siebie.

* **Szczytno.** Listowy K. w Dużych
Szymanach, który służył jako wojak w Chi-
nach, dopuścił się sprzeniewierzenia, po-
niszczywszy listy, a porto zatrzymał dla
siebie. K. został aresztowany.

* **Ejdkuny.** W Romejce, w Polsce
zmarła w tych dniach gróźka Ewa Szestu-
kat w wieku 105 lat.

* **Elbąg.** Urzędnik Steckel pakował
do skrzyni, celem wysyłki pocztą, broń
palną. Nie spostrzegł, że fuzya była na-
bita. Podczas pakowania broń puściła i
nabój ugodził Steckela w brzuch. Zmarł
niedługo potem w obliczu żony i dzieci.
Nieszczęśliwy liczył lat 37.

* **Oliwa.** W jednym z pokoi tutej-
szego dworca kolejowego zastrzelił się wie-
czorem pewien wykwintnie ubrany męż-
czyzna, liczący może lat 30. Tożsamości
samobójcy nie zdołano dotychczas stwier-
dzić.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę
Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u
listowych wiejskich. Kto dotąd z zapisaniem
Gazety się opóźnił, niech ją teraz bezzwłocz-
nie zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami
„Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje
na wszystkich pocztach kwartalnie 1 m.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusyl! Zapisujcie licznie, czytajcie i
rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

* **Toruń.** Oskar Froese, podoficer 3
komp. 176 pułku piechoty, stanął przed są-
dem, oskarżony o sponiewieranie i obra-
żenie podwładnego żołnierza oraz o wy-
muszenie fałszywych zeznań. Oskarżony
rozdął pewnego razu, krótko przed apelem,
kilku żołnierzom swą odzież gwoli oczy-
szczenia z kurzu i brudu. Muszkietier Eich
otrzymał kaftan wojskowy. Oczyszczenie
kaftana nie zadowoliło podoficera, owszem
wprawiło go w złość: kopnął raz i drugi
muszkietera Eichę w brzuch, a kiedy ten
omdlał i później z bólu się wił, częstował
go dyscypliną, lżąc przytem, żeby niemocy
przecież nie udawał. Eich tymczasowo za-
słabł tak, że musiano go odwieść do laza-
retu. Dopiero podoficer w strach: zaczął
szeregowca przeproszać i błagać, aby go
nie zdradzał, to jest aby przed władzą kła-
mał, twierdząc, że zesłabł, upadłszy przez
wiadro. Tem pomnożył szereg wykroczeń.
Sąd wojenny skazał go na 2 miesiące i 14
dni więzienia, degradacyę i natychmiasto-
we uwięzienie.

* **Susz.** W poniedziałek rano znale-
ziono małżonków Ackermann na wybudowa-
niu zamordowanych i obrabowanych. Podej-
rzani o morderstwo są robotnicy z Polski,
którzy do soboty tam pracowali, a od tego
czasu znikli.

* **Malbork.** Kolej żelazna z Malbor-
ka do Mławy zostanie upaństwowioną
wkrótce.

* **Z Wejherowskiego.** Zona robo-
tnika Uzdrowskiego opuściła na chwilę izbę
w której pozostawiła 5 letnie dziewczę.
Dziewczę zbliżyło się do ognia, a pło-
mieniec pochwytył jego suknie. Dziecko od-
niosło tak ciężkie rany, że zmarło wśród
wielkich boleści.

* **Wąbrzeźno.** Jubileusz w swoim
rodzaju obchodzi urzędnik pocztowy pan
Schmidt; oto żona jego powiła mu po raz
dwudziestypiąty dziecko.

* **Berlin.** Sierżant marynarki Geble,
który swego czasu zasądzony został na 1
i pół roku więzienia i degradacyę za to,
że napisał rzekomo list bezimienny do ofi-
cera okrętu »Irene«, a który odsiedział już
9 miesięcy, został w ponownie przeprowa-
dzonym procesie uniewiniony. Zasądzony
został na mocy orzeczeń dwóch rzeczoz-
nawców pisma skazany. Podczas gdy od-
siadywał karę, przeprowadził u wojskowe-
go sądu rzeszy podjęcie ponowne procesu
i został na mocy orzeczenia rzeczoznawcy
radcy Galowy z Wilhelmsdorfu zwolniony
z wszelkiej kary. — Pokazuje się znowu,
jakiem dobrodziejstwem w rzeczach karnych
jest apelacya, od niedawna zaprowadzona
w sądach wojskowych, a niestety w sądach
cywilnych dotąd nie istniejąca, — a z dru-
giej strony, jak niebezpiecznym jest zasą-
dzenie jedynie na mocy orzeczeń rzeczoz-
nawców pisma.

Rozmaitości.

Napad na księdza. W Wolsztynie na-
padło w ubiegły wtorek 3 mężczyzn na
księdza, gdy tenże po wieczornem nabożeń-
stwie wchodził do zakrystyi. Napastników, z
których jeden uzbrojony był w rewolwer,
ubezwładnili zgromadzeni w kościele męż-
czyźni i oddali w ręce policji.

Co się ma stać w roku 1903?

Jak prorokuje angielski kalendarz Old
Moore, w który Anglię pomimo swej
trzeźwości bardzo wierzą, będzie bieżący
rok obfitym w wypadki. I tak na począt-
ku roku wybuchnie panika w Hiszpanii,
zajdą ważne zawikłania na Wschodzie, na-
stąpi finansowa katastrofa w Nowym Jor-
ku. W lutym nastąpią wewnętrzne niepo-
koje w Austrii, Chinach i Indyi. Marzec
przyniesie zawikłanie dyplomatyczne po-
między Anglią i pewnem państwem stałe-
go ładu (Niemcami?), dalej wojenne wypa-
dki w Algierze. Wesołej zacznie się kwie-
cień, w którym zostaną odkryte nowe
kopalnie dyamentów i złota, lecz skończy
się tragicznie: straszną rewolucyą w Ca-
rogradzie, katastrofą w Londynie, niepo-
kojami w Belgii, wreszcie katastrofą kole-
jową, w której między innymi znajdzie
śmierć pewien wybitny książę Kościoła.
W maju medycyna wzbogaconą zostanie
ważnym odkryciem. W czerwcu zajdą
katastrofy na morzu. Lipiec i wrzesień
będą miesiącami polityki, w lipcu zdarzy
się fakt ważny dla Holandyi, także w Lon-
dynie można się spodziewać ważnych wy-
padków politycznych. W wrześniu zajdzie
powikłanie dotyczące Gibraltaru, poczem
zostanie zawartym ważny traktat ze strony
Anglii. W październiku zacznie się znow
szereg nieszczęść kolejowych; tym razem
padnie ofiarą pewien minister angielski.
Październik będzie znow świadkiem zawikłań
na Wschodzie, podczas gdy grudzień za-
jętym będzie przez Stany Zjednoczone. A-
matorowie wróżbiarstwa mogą teraz miesiąc
po miesiącu śledzić, czy i o ile sprawdzą
się przepowiednie angielskiego wróżbity.

Chrzest samobójcy. W Temeszwarze
w Węgrzech jednoroczny ochotnik Stefan
Balog strzelił do siebie z rewolweru w pierś
i niebezpiecznie się zranił. Powodem samo-
bójstwa była nieszczęśliwa miłość do pewnej
panny katolickiej; Balog był żydem. Ocz
odzyskawszy na chwilę przytomność, zażądał
Balog przyjęcia chrztu św., poczem zmarł,
opatrzony sakramentami. Omgdaj odbył się
jego pogrzeb z honorami wojskowemi wedle
obrazdka rzymsko katolickiego.

Straszliwe samobójstwo anglika.
Niezwykle bogaty anglik Gordon Praig, żo-
naty, ojciec 5-ga dzieci zająchał omgdaj
do hotelu Continental w Paryżu. Kiedy w
godzinę potem zapukał do drzwi chłopak
hotelowy i nie otrzymał odpowiedzi, wszedł
do pokoju, gdzie go uderzył straszliwy wi-
dok. Na środku pokoju leżał anglik z gło-
wą odciętą aż do kolumny pacierzowej; w
rękę trzymał jeszcze brzytwę. Przyczyna
samobójstwa nieznaną.

Do wiadomości!
Po sprawieniu nowej prasy
jest moja

*** olejnia ***

odtąd codziennie w biegu.
Również polecam mój

tartak

do łaskawego użytku.

R. Ciecierski
w Wartemborku.

Wina

z beczki:

- Samos wybór litr 1,10,
przy 5 litrach 1,—
- Białe sycylijskie wytrawne litr 1,20,
przy 5 litrach 1,10 m.
- Słodkie węgierskie litr 1,60,
przy 5 litrach 1,50 m.
- Słodkie górno-węgierskie litr 1,80,
przy 5 litrach 1,70 m.
- Słodkie węgierskie na deser, wino me-
dycynalne za litr 2,40,
przy 5 litrach 2,30 m
- Wytrawne górno-węgierskie litr 1,80,
przy 5 litrach 1,70 m.
- Grecki Portwein za litr 1,20,
przy 5 litrach 1,10 m.
- Biały Portwein Tarragona za litr 1,50,
przy 5 litrach 1,40 m.
- Czerwony Portwein Tarragona litr 1,60,
przy 5 litrach 1,50 m.

Paweł Hirschberg,
handel win.

Kalendarze

na rok 1903:

Maryjański	60 fen.
Regensburger Marienkalender	50 "
Katolik	50 "
Święta rodzina	50 "
Poznański	50 "
Przyjaciół Rodziny	30 "
Nadwiślanin	20 "
Gospodarz	40 "

poleca

**drukarnia „Gazety Ol-
tyńskiej“**

W Olsztynku ma te
kalendarze na sprzedaż kupiec pan
Konwiński.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Bezen

kelnerski może się zaraz zgłosić.
Wolff, winiarnia
Kreuzstrasse 4.

Bryczka,

czarna, dwukonna, w dobrym
stanie, jest na sprzedaż.

Józef Biermański,
w Trękusie.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 13 stycznia przed
poł. o 9-tej w Purdzie: drzewo
do budowy świeżego cięcia: Ko-
śno okno 1c 220 sosen z około
200 fm. Drzewo na opał sta-
rego cięcia z głównego rewiru,
o ile zapas starczy lub potrze-
bowane będzie.

We środę, 14 stycznia przed
poł. o 9-tej w oberży w Dłużku
z nadleśnictwa Hartigswalde.
Ze świeżego cięcia drzewo na
pożytki we wielkich losach, ob-
wód Jedwabno okno 116: 772
sosen z 803 fm. Starego cięcia:
Drzewo na opał o ile zapas
starczy lub potrzebowane bę-
dzie.

Berliński targ na bydło

z dnia 3 stycznia.

Spędzono: 3010 sztuk bydła rogatego,
942 cieląt, 4809 owiec, 7447
świń. — Płacono za 100 funtów
wagi:

Woły: I klasa 68—72 m., II kla-
sa 64—67, III kl. 59—62 m., IV
kl. 55—58 m.

Stadniki: I klasa 65—68 m., II
kl. 63—64 m., III kl. 58—62 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00
m., II kl. 60—62, III kl. 58—60
m., IV kl. 52—55 m. V kl. 48 do
52 m.

Cielęta: I kl. 84—86 m., II kl.
70—75 m., III kl. 53—58 m., IV
kl. 54—60 m.

Owce: I kl. 72—76 m., II kl.
66—68 m., III klasa 57—65 m.,
IV kl. 00—00 m. (Zywej wagi).

Świnie: Płacono za 100 funt ży-
wej wagi i 20 procent tary: I ma do
1 1/4 roku w wadze 220—300 funt.
do 60—61 m. II kl. do — mk.,
III kl. 58—59 mk., IV kl. 56—59
mk. maciory 55—00 m.

A. KUNDT Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.
Śługostawieństwa lustra każdej wielkości,
domowe z ramą i bez, z konsolą i bez.
Meble! jak stoły, krzeselka, wertykowi, szafy **Meble!**
do rzeczy i kuchni, łóżka itd.

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki,
zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki,
pierscionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ottarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różace, krzyżyki itd.
Towary skórzane

jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże** itd
Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy**
Górnej (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Dajcie tawary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Dajcie tawary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przebudowania mego domu muszę
wyprzedać jak najprędzej mój

skład towarów kolonialnych
i materialnych

cygar i wina

i oddaję wszystkie te towary po **jak najtańszych**
cenach.

Odprzedający otrzymają wielki rabat.

S. Lippmann Następca,

(właściciel **MAX MARCUS**),

OLSZTYN, rynek 16.

Szanownym Panom posiadaczom w Olsztynie i okoli-
cy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem 1-go stycznia
1903 przeniósłem mój kantor do mego prywatnego mieszkania
w ulicy Olsztynkowej Hohensteinerstr. nr. 5,
II piętro, w domu **zegarmistrza p. Poetscha.**
Jak dotąd tak i nadal polecam wszelkie

maszyny rolnicze,

motory gazowe, spirytusowe i petrolejowe,
centryfugi Planeth, Minerva, Zenith,

jako i parowniki „Reform“.

Wszelkie maszyny są tylko z najlepszych
fabryk.

Wszelkich bliższych objaśnień udzielam bezpłatnie i
proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

J. Banielewicz,

OLSZTYN, ulica Olsztynkowa nr. 5, II piętro.

książki do nabożeństwa:

DO BOGA. Mały zgrabny format dla dzieci.

POBOŻNE MODŁY. Mały zgrabny format
dla młodzieży.

MODLMY SIĘ. Średni format.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. Powszechnie
ceniona książka dla dorosłych, w zgrab-
nym formacie.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. (Drukowana
wielkimi, tustemi literami.)

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY pod tytułem:
Zbiór największej u nas uży-
wanych pieśni kościelnych,
zestawił do pobożnego użytku w kościele
i w domu X. F. Odrowski, pleban w Na-
wrze, z dodaniem treściwej książki
do nabożeństwa. — Dogodny format.
Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.

Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Przeświątnej
Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawkach.

Odprzedającym rozśełam na żądanie mój cennik.

S. Buszczyński, Toruń (Thorn).

Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w
„Gazety Olsztynskie“.